

## 20 - DALSZY CIĄG O MARTWYCH UCZYNKACH

W tym rozdziale jeszcze raz zagłębimy się w temat martwych uczynków, które nie zaliczają się ani do dobrych uczynków ani do złych, czyniąc z nas tym samym ludzi religijnych zamiast duchowych.

Rozważymy kolejne dwa rodzaje martwych uczynków, które pozwolą nam dokładniej przeanalizować to, co omawialiśmy w poprzednich rozważaniach. Nadal będziemy się starali zrozumieć, co odróżnia duchowych chrześcijanin od ludzi religijnych? Zobaczymy, co ich odróżnia w praktyce, ponieważ religijni chrześcijanie są jak faryzeusze, którzy finalnie starali się zabić Jezusa, natomiast duchowi chrześcijanie stają się tacy jak Jezus. A więc nie jest to banalna różnica.

Faryzeusze nie byli ludźmi żyjącymi niemoralnie, ponieważ nie kradli ani nie mordowali. Nie byli też rozpustnikami ani złymi ludźmi tego świata. Przez prostych ludzi tamtych czasów byli uważani za bardzo duchowych. Prawdopodobnie tak myśleli również uczniowie Jezusa, zanim poznali Pana. Gdyby kilka lat wcześniej zapytano Piotra, Jakuba lub Jana: „Kto jest najbardziej duchowym człowiekiem w twoim mieście?”, to myślę, że wymieniliby jakiegoś długobrodego faryzeusza, który był starszym w synagodze, ponieważ uważano ich za bardzo duchowych. Wszyscy widzieli faryzeuszy poszczących i modlących się z fragmentami pism przyczepionymi na czołach. Często widziano ich w synagogach, jak się modlili, jak głosili zdrowe doktryny i walczyli o prawdę. Faryzeusze studiowali i wykładali Święte Pisma, drobiazgowo przestrzegając prawa. Dlatego powszechnie uważano ich za duchowych.

Ale kiedy apostołowie dołączyli do Jezusa, to musieli przeżyć wielki wstrząs, słysząc, jak Jezus potępia faryzeuszy, nazywając ich węzami i oszustami, którzy zasługują na ogień piekielny. Dopiero gdy ich oczy zostały otwarte, mogli zobaczyć, że to, co wcześniej uważali za duchowość, było w rzeczywistości religijnością, a ludzie, których uważali za duchowych, byli tylko religijni. Uważam, że dopóki Duch Święty nie otworzy człowiekowi oczu, to można być dokładnie taką samą osobą. Można być całkowicie szczerym, tak jak Piotr, Jakub i Jan, a jednak się mylić.

Dotychczas ustaliliśmy, że martwych uczynków dopuszczamy się wtedy, gdy wykonujemy jakąś służbę (1) bez radości; (2) bez miłości; (3) bez zapału; (4) bez wiary; (5) dla własnych korzyści i własnej chwały; (6) aby uciszyć własne sumienie; (7) ze strachu przed sądem; (8) dla nagrody. To wszystko jest klasyfikowane jako martwe uczynki.

Teraz poznamy kolejne dwa rodzaje martwych uczynków.

(9) Robienie czegoś bez brania własnego krzyża. Spójrzmy na werset, który dla wielu chrześcijan bywa niezrozumiały: „*Nieustannie nosimy w ciele śmierć Pana Jezusa, aby i życie Jezusa objawiło się w naszym ciele*” (2Kor 4:10). Życie Jezusa było światłością dla tego świata. Gdybym Cię zapytał, kto teraz jest światłością świata, to jaka będzie twoja odpowiedź?? Domyślam się, że 99% chrześcijan podałoby błędną odpowiedź mówiąc, że Jezus jest światłością świata. Niestety, taka odpowiedź jest zła – pokażę Ci to w Piśmie.

Zauważ, że w Ewangelii Jana 9:5 Jezus powiedział: „*Dopóki jestem na tym świecie, jestem światłością świata*”. Jezus mówi tutaj, kiedy był światłością dla tego świata. Tak długo, jak długo był na tym świecie.

W Ewangelii Jana 17:11 Jezus modli się do Ojca słowami: „*Idę do Ciebie i nie będzie mnie już na tym świecie, lecz oni tutaj zostaną*”. Teraz Jezusa nie ma już tutaj, bo jest w niebie. Kto zatem dzisiaj jest światłością tego świata, jeśli Jezus powiedział, że jest światłością świata dopóki jest na tym świecie? Jezus powiedział do swoich uczniów: „*Wy jesteście światłością świata*” (Mat 5:14). Czyli my, uczniowie Jezusa Chrystusa. To może brzmieć bardzo kontrowersyjnie, ale dokładnie to powiedział Jezus. Czasami trzeba się wyrzec własnego sposobu myślenia i zacząć myśleć zgodnie z Pismem.

Co zatem oznacza stwierdzenie, że my jesteśmy światłością świata? Biblia mówi: „*W Jezusie Chrystusie było życie, a życie było światłością ludzi*” (J 1:4). To oznacza, że ludzie żyją w świecie ciemności, którym kieruje szatan – księżę ciemności. Bóg chce, aby w tej ciemności świeciło Jego światło. Czy myślisz, że ludzie tego świata zobaczą teraz życie w Jezusie? Nie zobaczą, bo Jezus jest w niebie. Gdzie zatem można je zobaczyć? Oni muszą je zobaczyć w Tobie i we mnie, jako uczniach Jezusa Chrystusa. Jeśli nie zobaczą tego w nas, to nigdzie tego nie zobaczą. Muszą je zauważyć w naszym sposobie reagowania na różne sytuacje i w naszym zachowaniu, w naszym podejściu do pieniędzy i w codziennych rozmowach z ludźmi. Wtedy się okaże, czy nasze życie objawia Jezusa, czy nie.

Widzimy więc, dlaczego Paweł mówi: „*Śmierć Jezusa noszę na swoim ciele, aby ujawniło się ono także w moim ciele*” (2Kor 4:10). Innymi słowy, chodzi tu o wewnętrzne życie, z którego wynikają konkretne postawy. Czy wiesz, jaka jest różnica pomiędzy nalewaniem i wylewaniem wody ze szklanki, a nieustannym wlewaniem do niej wody, która się będzie przelewać. W obydwu przypadkach najpierw woda się wlewa, a następnie wylewa. W czym zatem jest różnica, gdy odniesiemy to do naszego życia? Otóż różnica polega na tym, że Twoja służba dla Pana może być tylko tym, co Ty wylejesz z tej szklanki, lub samoczynnie przelewającym się nadmiarem, wynikającym z tego, że jesteś nieustannie napelniany życiem Jezusa. To jest bardzo wielka różnica.

Jezus powiedział: „*Kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i niech pije. A kto wierzy we mnie, z wnętrza tego popłyną rzeki wody żywej*” (J 7:37-38). Czy wiesz, jaka jest różnica pomiędzy nurtem rzeki a ręczną pompą wody? Bardzo wielka. Służbę wielu chrześcijan można porównać z ręczną pompą. Gdy będziesz cały czas pompować, to w końcu trochę wody wypłynie. Ale służba Jezusa nie była taka. Podobnie jest w przypadku duchowych chrześcijanin, ich służba też nie jest taka, ponieważ wynika z nadmiaru. Ona nie jest czymś, co trzeba najpierw wlać, aby potem można było wylać, tylko przelewającym się nadmiarem, gdyż ich życie jest cały czas przepelniane życiem Jezusa.

Kiedy więc można osiągnąć takie życie? Tylko wtedy, gdy nosimy na sobie śmierć Jezusa; czyli kiedy codziennie bierzemy swój krzyż. Jeśli nie bierzemy codziennie swojego krzyża, wtedy życie Chrystusa nie będzie wypływać z naszego wnętrza. Oto praktyczny przykład. Gdy jesteś na kogoś zły i hamujesz się od złośliwych uwag lub gniewnych spojrzeń, to co wtedy robisz? Po prostu poddajesz się samokontroli, tak samo jak każdy poganin. Do tego nie potrzeba ani Jezusa, ani mocy Ducha Świętego. Wystarczy trochę samodyscypliny. Jednak nie jest to tym, co daje Jezus.

To jest dobre, ale nie najlepsze, ponieważ to można osiągnąć także dzięki zakonowi. Duch Święty przyszedł na ziemię, aby uśmiercać nasze JA i żeby dobroć Jezusa mogła bez wewnętrznej walki i wewnętrznych konfliktów płynąć z wnętrza naszej istoty.

(10) Ostatnim rodzajem martwych uczynków są wszystkie działania wynikające z ludzkiego rozumowania. Najlepszym tego przykładem jest usługiwanie Marty w Betanii (Łuk 10:38-42). Czytamy tam, że gdy Jezus przybył do Betanii, Marta Mu usługiwała, gdyż doszła do wniosku, że Pan i Jego uczniowie zapewne są głodni, więc najlepszą rzeczą będzie przygotowanie jakiegoś posiłku. Ona to robiła, ponieważ w jej ocenie była to najlepsza rzecz, jaką można było wtedy zrobić. Ale pozwól, że skieruje Cię do Pisma, które jest bardzo rozsądne: „*A od szafarzy wymaga się tego, aby wiernie czynili tylko to, co nakazał im Pan*” (1Kor 4:2), a nie to, co sami uznają za słuszne.

Jeśli miałbyś w domu służącego albo w firmie pracownika, to co chciałbyś, aby czynił? Czy to, co akurat on uzna za stosowne – nawet jeśli nie jest to złe, a może nawet dobre? Czy wolałbyś, aby robił tylko to, co ty mu polecisz? Dzisiaj niewielu ludzi to rozumie. Właśnie na tym polega różnica pomiędzy służbą wynikającą z ludzkiej logiki a duchową służbą, zgodną z Bożą wolą. W Liście do Hebrajczyków 4:10-12 widzimy, że Słowo Boże rozgranicza ludzką logikę od duchowości. Dlatego wszelkie uczynki wynikające tylko z logiki także są martwymi uczynkami, gdyż pochodzą z ludzkiego rozumu, a nie z Boga.

W Ewangelii Jana 5:30 napisano, że Jezus niczego nie robił z własnej inicjatywy. Oznacza to, że zawsze czekał, aby usłyszeć, co Ojciec chce zrobić i nigdy nie robił tego, co sam uznał za dobre. Czy wiesz, co osiągnął Abraham, gdy chciał pomóc Bogu? Wyprodukował Ismaela, który spowodował wiele zamieszania. Gdyby słuchał Boga, wtedy na pewno by tego nie zrobił. Ismaelici są owocem martwych uczynków, które dzisiaj popełnia także wielu szczerych chrześcijan chcących pomagać Bogu, ale bez szukania Bożej woli. Więc zastanów się, co ty teraz będziesz robić? Czy masz zamiar tylko beczynnie siedzieć? Wręcz przeciwnie, zacznij szukać Bożej woli. Jeśli Go kochasz, to nie ma znaczenia, czy popełniasz jakieś błędy, ponieważ zawsze należy dążyć do tego, aby pełnić duchową służbę na Bożą chwałę.